EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 29.XII.23 * A *

ROK I. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 29 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 100.000 | № 116

Obecna sytuacja w przemyśle.

Wywiad z ministrem handlu i przemysłu, p. Kiedroniem.

WARSZAWA, 29 grudnia. (Telegram własny „Expressu"). Min. handlu i przemysłu udzielił przedstawicielowi jednego z pism warszawskich następującego wywiadu:

— Jak ocenia p. minister obecną sytuację w przemyśle?

— Obecne położenie przemysłu jest ciężkie. Dotkliwie daje się uczuwać brak gotówki, który dotknął wszystkie zakłady przemysłowe, mniejsze i większe — jest to wynik inflacji. Jesteśmy świadkami niepożądanych objawów ograniczenia czasu pracy w całym szeregu gałęzi przemysłu, co naturalnie odbija się ujemnie na ogólnem położeniu ekonomicznem kraju.

Bezwzględnie więc dążeniem przemysłu musi być w obecnej fazie dążenie do uzdrowienia pieniądza, bo tylko w ten sposób, przy walucie o wartości stałej, można liczyć na względnie wystarczającą ilość środków obiegowych.

Moim zdaniem, ogólna niechęć, z jaką się dzisiaj w kraju przemysł spotyka, a która jest wynikiem ciężkiego położenia całej ludności, uważającej przemysł za dziedzinę życia, która najmniej ucierpiała w ostatnich latach, ta niechęć jest uzasadniona i należy, aby społeczeństwo zrewidowało swój stosunek do tak ważnej gałęzi życia gospodarczego, jaką jest przemysł.

— Czy przemysłowi naszemu potrzebna jest obecnie pomoc?

— Nie można zaprzeczyć, że tu i owdzie pojedyńcze jednostki, pracujące w przemyśle, zachowały się w stosunku do państwa i współobywateli nie tak, jak należy. Pewne gałęzie rzeczywiście korzystały nieproporcjonalnie z kredytów państwowych i nie użyły tych kredytów na cele, na które były przeznaczone, mimo to jednak nie należy zapominać, że przemysł spełnia w Polsce niesłychanie ważne funkcje, które go uprawniają do żądania od społeczeństwa liczenia się z jego rzeczywistemi potrzebami i nieodmawianie mu pomocy w chwilach ciężkich, jakie już obecnie przeżywa i jakie przy wprowadzaniu waluty stałej z pewnością go nie ominą.

Polska nie może zapomnieć, że około 25 procent jej ludności opiera swój byt na przemyśle i handlu; że rolnictwo tych miljonów ludzi już wyżywić nie potrafiłoby. Musieliby oni emigrować, jak to się działo przed wojną w Galicji i pewnych okolicach Królestwa, co przecież byłoby największą klęską dla naszego kraju.

— Jak objaśnić wysokie ceny produktów przemysłowych?

— Jedna z największych bolączek społeczeństwa, tudzież jednym z najpoważniejszych zarzutów pod adresem przemysłu polskiego są stosunkowo wysokie ceny niektórych produktów przemysłowych w porównaniu z cenami produktów rolniczych z jednej strony, a nawet w stosunku do cen przedwojennych — w złocie. Nie trzeba jednak zapominać, że przemysł polski sprowadza z zagranicy cały szereg surowców, środków pomocniczych, jak maszyny, zapasowe części maszyn, i t. d., których ceny na rynku światowym bardzo znacznie przeskoczyły ceny przedwojenne. Przy innych produktach, jak np. węgiel, uwzględnić należy stosunkowo wysoki podatek, którego przed wojną nie było.

Ustalenie wskaźnika drożyźnianego nastąpi 2-go stycznia 1924.

Wyniesie on prawdopodobnie przeszło 50 proc.

Jak się „Express" dowiaduje posiedzenie komisji notyfikacyjne odbędzie się w środę, dnia 2 stycznia, o godz. 11 przed poł. — posiedzenie zaś komisji badania wzrostu kosztów utrzymania odbędzie się tegoż dnia wieczorem.

Według dotychczasowych przybliżonych obliczeń wskaźnik drożyźniany wyniesie ponad 50 proc. przyczem dość poważną rolę przy kształtowaniu się wskaźnika odegra pozycja obuwia.

—:—

PO WYPADKACH KRAKOWSKICH.

KRAKÓW, 28 grudnia. — Na wniosek sędziów śledczych i prokuratora wypuszczono onegdaj na wolność dalszych 9 osób, więzionych w związku z wypadkami z dn. 6 listopada.

W dzień wigilijny więźniowie polityczni otrzymali od komitetu pomocy więźniom środki żywności i podarunki. Zwykli przestępcy, znajdujący się w jednych celach z więźniami politycznymi odebrali im żywność, przyczem przyszło do krwawych bójek między opryszkami a więźniami politycznymi.

Z teki karykatur Artura Szyka.

—:—

Jak to w sejmie bywa..



Lewica i prawica.

Kanclerz dr. Marx o stosunkach niemiecko-włoskich.

PAT. — RZYM, 29 grudnia. — „Tribuna" ogłasza wywiad swego sprawozdawcy z kanclerzem niemieckim, dr. Marxem.

Mówiąc o stosunkach, Niemiec z Włochami, kanclerz powiedział między innymi: „Niemcy oceniają należycie znaczenie faktu, że Włochy nie brały udziału w akcji wojskowej na terytorjum zagłębia Ruhry. Niemcy starają się specjalnie o to, aby nie opóźnić transportów węgla, wysyłanych do Włoch z tytułu odszkodowań. Niemcy mogą być tylko zadowolone z podjęcia dobrych i przyjaznych stosunków między Włochami a Rosją".

Mówiąc o papieżu, Marx zaznaczył że uważa go za epokę pokoju sprawiedliwości oraz promotora idei pojednania narodów.

Anglja wróci do czynnej polityki na kontynencie.

PAT. — WIEDEŃ, 29 grudnia. — „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Londynu: W kołach politycznych krążą pierwsze odbitki styczniowego numeru „Forthinghty Review", który znajduje się już pod prasą. Numer ten przynosi szereg artykułów w sprawie wytycznych polityki angielskiej, którą uprawiać miałby gabinet robotniczy, czy liberalny po ustąpieniu rządu Baldwina.

W artykułach tych postawiona jest zasada powrotu Anglji do czynnej polityki na kontynencie, oraz omówione są między innymi nast[ę]pujące tezy: Ściślejsze stosunki między Anglją a Belgią oraz między Anglją a Małą Ententą, udział Anglji w koncernie śródziemnomorskim włosko-hiszpańskim w zamian za desinteresement Anglji w sprawie Grecji na korzyść Włoch, oraz finansowa i gospodarcza reorganizacja w Turcji.

KONFERENCJA MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH MAŁEJ ENTENTY.

PAT. — BIAŁOGRÓD, 29 grudnia. — W związku z konferencją ministrów spr. zagranicznych małej ententy, która zostala zwołana na 9-go stycznia r. p. „Politica" zaznacza z miarodajnego źródła, iż głównym zadaniem tej konferencji będzie ścieśnienie węzłów, łączących państwa małej ententy.

Oświadczenie to posiada tem większe znaczenie, [że] przychodzi w chwili, gdy mała ententa odniosła sukces w sprawie kontroli nad pożyczką węgierską.

Na porządku dziennym konferencji figuruje sprawa wspólnego postępowania Białogrodu i Bukaresztu w sprawie państw bałkańskich. Sprawa przyjęcia Grecji do małej ententy nie będzie rozpatrywana, gdyż sprawa ta zmieniłaby zasadnicze ugrupowanie wśród małej ententy.

NARADA RZECZOZNAWCÓW W SPRAWIE REFORMY WALUTY POLSKIEJ.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Dziś w południe odbędzie się w ministerjum skarbu narada min. Grabskiego z gronem zaproszonych rzeczoznawców w sprawie reformy waluty polskiej.

Między zaproszonymi na konferencję są: ks. Adamski, Jastrzębski, prof. Adam Krzyżanowski (z Krakowa), prof Fr. Kemmner, St. Karpiński, F. Młynarski i inni.

DEPESZA KONDOLENCYJNA W IMIENIU RZĄDU RZPLITEJ.

PAT. — WARSZAWA, 29 grudnia.— Prezes rady ministrów przesłał na ręce p. Włodzimierzowej Tetmajerowej depeszę następującej treści:

„Imieniem rządu Rzplitej przesyłam wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci wielkiego syna Ojczyzny.

Podp. Władysław Grabski."

TROCKI REZYGNUJE.

PAT. — PARYŻ, 29 grudnia. — Według wiadomości, otrzymanych przez Havasa z Moskwy, Trocki jakoby zrezygnował ze swego stanowiska w komitecie centralnym partji komunistycznej.

Droga do nowej waluty.

Do 1-go kwietnia 1924 r. państwo powinno utrzymywać kurs marki w stosunku do walut zagranicznych mniej więcej na obecnym poziomie zapomocą zaliczek na podatek majątkowy w dewizach złotych. Dewizy te państwo oddaje do P.K.K.P., otrzymując w zamian marki, potrzebne na krycie deficytów. P. K. K. P. będzie częściowo sprzedawała te dewizy na giełdzie, wyciągając w zamian za nie marki z obrotu, przeważnie jednak P. K. K. P. będzie musiała na powyższy cel marki (pokryte złotem na swą wartość kursową) dalej drukować, ponieważ obieg marek jest co do wartości swojej za mały aby można było wyciągnąć z niego powyższym sposobem znaczniejszą część pokrycia markowego na wspomniane deficyty. Co prawda — liczba i wartość środków obrotowych już w tym wstępnym okresie o tyle wzrośnie, że wskutek silnej podaży dewiz ze strony P. K. K. P. i wskutek stabilizacji marki zmniejszy się pęd do tezauryzacji dolarów i t. p., które i ze strony prywatnej wydatniej będą oddawane do obiegu.

W każdym razie, już w obecnej chwili musi ustać druk marki niepokrytej.

O ileby zaliczki dobrowolne na podatek majątkowy, prelim nowane w wysokości 150 miljonów złotych, nie starczyły na pokrycie bieżących deficytów powyższą metodą do 1-go kwietnia 1924, to rząd będzie emitować jeszcze jedną serję bonów skarbowych — chyba, że tymczasem zainkasuje coś ze sprzedaży przedsiębiorstw państwowych.

Z dniem 1 kwietnia 1924 rozpoczyna działać Bank emisyjny, ustaje zupełnie druk marki polskiej, a rozpoczyna się druk banknotów, opiewających na złote polskie.

Bank emisyjny powstaje jako czysto prywatna spółka akcyjna z kapitałem zakładowym nie 100, jak projektował min. Kucharski, ale 50 miljonów złotych (franków), którego dostarczyć muszą polskie banki, następnie przedsiębiorstwa krajowe, korzystające z dyskonta i redyskonta w P. K. K. P. w pewnym procentowym stosunku, wreszcie publiczna reskrypcja Dla umożliwienia reskrypcji państwo w razie potrzeby pożyczy bankom i innym subskrybentom ze swych zapasów 25 miljonów złotych na odpowiedni procent— do amortyzacji z zysków w ciągu lat 10 czy 15.

Bez takiej pomocy ze strony państwa może subskrypcja nie dać pełnego wyniku, gdyż rekapitałów płynnych u nas jest wogóle bardzo mało, a dewiz i walut obcych jest znacznie mniej, niż się przypuszcza.

Skądinąd państwo samo żadną miarą nie powinno być akcjonarjuszem, gdyż to w danych warunkach i w wytworzonych a głęboko ugruntowanych nastrojach, może osłabić zaufanie kraju i zagranicy do banku i do pieniądza.

W dniu 1 kwietnia państwo (i P.K.K.P.) sprzeda Bankowi emisyjnemu cały swój zapas szlachetnego kruszcu, kosztowności, walut i dewiz złotych, wynoszący wówczas około 200 miljonów franków złotych i otrzyma za to 200 miljonów w banknotach, opiewających na złote polskie, któremi będą pokrywane dalsze deficyty miesięczne budżetu państwowego w ciągu roku 1924.

Dysponując skarbcem złotym w wysokości łącznej 200+50=250 miljonów złotych, bank będzie miał prawo emitować banknotów za 750 miljonów złotych. Należy bowiem przyjąć pokrycie kruszcowe najmniej 33 i jedna-trzecia procentowe, jako nienaruszalną zasadę. Oczywiście do tej dolnej granicy pokrycia bank dojdzie dopiero później.

Z początku, to jest jak długo marka polska nie będzie w pokaźnej mierze wykupiona i jak długo trzeba będzie baczyć, by bilans handlowy, względnie płatniczy, nie popsuł kursu złotego w stosunku do walut zagranicznych, będzie należało trzymać się w zasadzie pokrycia 50-procentowego. Wobec tego z początku emisja banknotów złotych nie powinna wynosić więcej, jak 500 miljonów, z czego 200 otrzyma państwo wzamian za swoje złoto, a 300 zasili bezpośrednio obrót gospodarczy. Będzie to już olbrzymia ulga dla obrotu, operującego obecnie (prócz walut zagranicznych) zaledwie 80 miljonami złotych w markach.

Emisja banknotów będzie dozwolona wzamian za kruszec szlachetny i dewizy a zresztą tylko na podkład dobrych weksli kupieckich, towarowych i bankowych najwyżej 3-miesięcznych, z 3 względnie 2 podpisami, oraz w pewnych ograniczonych rozmiarach na lombard dobrych papierów wartościowych do 50 proc. wartości kursowej. Emisja banknotów, pokrytych według zasady bankowej, t. j. lombardem z wekslami, nie będzie mogła przenosić 66 i dwie-trzecie proc. (a z początku 50 proc.) ogólnego obiegu banknotów.

Państwo odda bankowi emisyjnemu całe P. K. K. P. z budynkami, urządzeniami etc. etc. na własność wzamian za odpowiedni wieczysty udział w zysku banku emisyjnego.

W krytycznym momencie, t. j. 1 kwietnia 1924 będzie w obiegu marek polskich około 300 tryljonów w wartości około 300 miljonów złotych, przyjmując za podstawę mniej więcej obecny kurs — jako ustabilizowany częścią tymczasowem pokryciem złotem, a częścią interwencjami.

Druk dalszy marek ustanie zupełnie. Wszelako marki te pozostaną na razie na dal w obiegu, jako pomocniczy, ale przymusowy środek płatniczy, z kursem przymusowym, równym mniej więcej ustabilizowanej w najbliższych trzech miesiącach relacji marki do franka szwajcarskiego.

Ustawa obwieści, że marki będą po tym kursie wykupione banknotami złotymi i wycofane z obiegu stopniowo w ciągu lat kilku, Bank emisyjny obejmie gwarancję za wykup marek, używając na ten cel przez lat kilka 50 proc. całego swego zysku, następnie wszystkich nowych wpływów kruszcowych państwa, wreszcie specjalnych dotacji budżetowych.

Tak więc cały nasz rodzimy obieg pieniądza, wynoszący obecnie zaledwie około 80 miljonów złotych (a razem z dolarami i innemi walutami obcemi, kursującemi u nas jako surogaty, najwyżej 150 miljonów złotych) — podniesie się do 850, a z czasem do 1050 miljonów złotych czyli do trzydziestu kilku złotych na głowę, t. j. do poziomu normalnego.

Będziemy mieli wiedy tylko pieniądz dobry, pełnowartościowy, gdyż marka przez powyższy układ państwa z bankiem stanie się niejako bonem złotym i to nie państwowym, lecz bonem banku emisyjnego.

Dr. Roger Battaglia.

Jak się Austrja broni przed czeskim węglem?

Elektryfikacja kraju.

Rząd austrjacki oraz poszczególne miasta czynią wszystko, aby się uwolnić od importu węgla czeskiego i wzmocnić w ten sposób własną walutę. Całe zapotrzebowanie węgla w Austrji wynosi rocznie 1 i pół miljona tonn. Ten import wynosi sumę 5 miljardów czeskich koron, co jest szalonem obciążeniem stałego austrjackieego życia gospodarczego. Nic dziwego, że Austrja czyni wszystko, aby się od tej kosztownej zależności uwolnić.

Drogą do tego celu wiodącą jest planowana na olbrzymią skalę elektryzacja całego kraju. W ten sposób zaoszczędzi Austrja rocznie 8 miljonów tonn węgla, a import, niezbędny dla kolei, elektrowni, gazowni, dla przemysłu, rolnictwa i domowego użytku zmniejszy się do 4 miljonów tonn rocznie.

Niedawno znana finansowa grupa Kamila Castiglioniego przystąpiła do tow. akcyjnego „Stewag", złożonego przez rząd krajowy w Styryi i przez miasto Grac celem finansowania elektryfikacji w tym kraju. Austrja sama posiada dostateczne siły wodne do elektryfikacji. Wynoszą one siłę 4 miljonów koni parowych brutto. W roku 1922 było tam w budowie przeszło 1000 wodnych elektrowni, a obecnie część z nich jest już gotową.

Największą trudność przedstawiała sprawa finasowania tych elektrowni. Ale i tutaj nastąpił w ostatnich czasach zasadniczy zwrot. Najbogatszym w siły wodne obszarem jest Styrja, przeto rozszerzono towarzystwo „Steweag" o którem wspomnieliśmy, przez przyjęcie do niego finansisty Castiglioniego, który ze swojem konsorcjum oddał towarzystwu do dyspozycji kredyt 200 miljardów koron na cele elektryfikacji. Do tego konsorcjum należy także kilka włoskich banków, jak Banca Commerciale Italiana, Credito Italiano, Societe Edison i firma Carlo Feltrineri. „Steweag" zamierza wybudować szereg elektrowni wodnych nad Murą o sile 450 tys. koni parowych. Ta transakcja jest zapewne największą operacją finansową w dziedzinie elektryfikacji w środkowej Europie. Uwolni ona Austrję od węgla zagranicznego i stworzy nowe działy produkcji w Styrji. Ma ona więc znaczenie zagraniczne, a w Czechach wywołała pewne zakłopotanie. Ma ona także znaczenie dla eksportu naszego węgla.

Parlament francuski o zmianie ordynacji wyborczej.

Czy kobiety otrzymają prawo wyborcze? O pluralność dla ojców i ich rodzin.

Dnia 11 bm. izba francuska, której kadencja upływa w 1924 roku, przystąpiła do obrad nad reformą ordynacji wyborczej we Francji. Dyskusja rozwinęła się około dwóch zagadnień: nadania prawa wyborczego kobietom i zupełnie oryginalnego, wynikającego ze sjecjalnych francuskich stosunków, wniosku o wprowadzeniu plularnego prawa wyborczego dla ojców rodzin.

Wniosek o nadaniu czynnych i biernych praw wyborczych kobietom złożył p. Justyn Godart. przypominając, że izba uchwaliła już odnośną reformę w 1919 r. ,ale wówczas odrzucił ją nieznaczną większością 21 głosów senat. Tym razem większość izby wypowiedziała się tylko za przyznaniem kobietom prawa głosu, ale bez prawa posłowania do izb.

Sprawa głosowania ojców rodzin wynikła z wniosku młodego deputowanego z Orne p. Roulleau-Dugage.

Wniosek ten po przeredagowaniu go na życzenie rządu w komisji, brzmi j. n.:

Par. 1. Prawo głosowania posiadają wszyscy obywatele francuscy — *mężczyźni i kobiety mający 21 lat.*

Par. 2. Ojciec rodziny wykonywuje prawo wyborcze za siebie i za swoje niepełnoletnie dzieci obojga płci, legalne lub naturalne, uznane.

P. Roulleau-Dugage motywowoł swój wniosek, jak następuje:

Wśród 11 miljonów wyborców we Francji, jest 7 miljonów kawalerów, lub żonatych bezdzietnych, lub ojców najwyżej dwojga dzieci. Tylko 4 miljony ojców rodzin posiada trojce lub więcej dzieci. Ponieważ przeciętnie izba uchwala. prawa większością około dwuch trzecich głosów. przeto prawa dla 38-miljonowego narodu są stanowione przez przedstawicieli 4 miljonów wyborców. Trzeba więc poza dopuszczeniem do głosowania kobiet, zabezpieczyć prawa ojców rodzin. Prawa ich to wobec wyludnienia się Francji prawdziwa rękojmia przyszłości.

Jeszcze w 1850 r. Francja zajmowała pierwsze miejsce co do ilości zaludnienia, w ciągu 60 lat Niemcom przybyło 24 miljony ludności, Angiji 19, Francji tylko 8 i to z pomocą emigracji obcokrajowców. Ubytek ludności we Francji wzrasta z roku na rok. Wobec tego p. Roulleau-Dugage uważa za nieodzowne przyznanie ojcom rodzin pluralnego prawa wyborczego, jako nagrodę i zachętę.

Wnioskodawcę poparła grupa związku republikańsko-demokratycznego. Zaś socjaliści i radykalni socjaliści domagali się rozdzielenia głosowania: oddzielnie — prawa wyborcze kobiet, a oddzielnie prawa ojców rodzin.

Ministrowie spraw wewnętrznych p.Maunoury i zdrowia p. Strauss poparli wniosek p. Durage'a, w części dotyczącej prawa głosu pluralnego dla ojców rodzin.

P. Strauss jednak wypowiedział się dość wyraźnie przeciw biernemu prawu wyborczemu dla kobiet, dlatego pierwotny tekst par. 1. zostanie zmieniony w tym sensie, aby przyznać kobietom tylko czynne prawo wyborcze. Jeszcze 17 bm. sprawa wróciła z izby ponownie do komisji głosowania powszechnego. Wywiązała się tam dyskusja, z której widać, że zapewnione jest uchwalenie przez izbę czynnego prawa wyborczego dla kobiet i premji wyborczej dla ojców rodzin w postaci votum pluralnego.

Co stanie się dalej z tą reformą, trudno orzec, ponieważ grupa radykalno-socjalistyczna w senacie jest silniejsza niż w izbie, a ona ma najwięcej wątpliwości, zarówno co do skoku w niewiadome, za jaki uważa rozszerzenie praw wyborczych na kobiety, jakoteż i co do niezgodnego w gruncie rzeczy z zasadą równości głosu przywileju dla ojców rodzin.

ŚMIERĆ EIFLA.

PAT. — PARYŻ, 28 grudnia — Inżynier Eifel twórca wieży Eifel zmarł.

ZNIŻKA WĘGLA NIEMIECKIEGO.

PAT. — BERLIN, 28 grudnia **Rada węglowa i związek producentów węgla, postanowiły ze względu na przedłużenie czasu pracy obniżyć o dalsze 10 procent cenę węgla w kopalniach niemieckich.**

ZADOWOLENIE W GRECJI.

PAT. — ATENY, 28 grudnia — Polradjo. Postanowienie Venizelosa powrotu do kraju przyjęte zostało z zadowoleniem przez wszystkie dłamy społeczeństwa greckiego.

KONWENCJA WŁOSKO-TURECKA.

AW. — RZYM, 28 grudnia — Urzędowe ogłoszenie tekstu konwencji handlowej włosko-tureckiej nastąpić ma jeszcze przed Nowym Rokiem, ze względu na wygaśnięcie nadzwyczajnych dla Mussoliniego z końcem rb.

Z teki karykatur Artura Szyka.

—:—



Swat. No, niech się pan wykąpie. Pójdziemy zobaczyć narzeczoną.
Kandydat na małżonka. Taki pan mądry? A jak z tej partji nic nie będzie?...

Rzeźnicy „piętnują" prasę...
Rzeźnicy są „dobroczyńcami" ludności...
Rzeźnicy są „zrujnowani"
Rzeźnicy są „kozłem ofiarnym"...
Rzeźnicy są „gnębieni" przez rząd.
Groteskowe wynurzenia „świńskiego" organu.

Nasi dostojni karmiciele rzeźnicy uważają za stosowne od czasu do czasu „pouczać" władze, społeczeństwo, no i prasę o tem co czynić należy, aby drożyzna nie wzrastała tak szybko.

Głębokie swe i dostojne refleksje snują świnioboje na łamach wielce poczytnej „gazety przemysłu rzeźnickiego", która stanowi doskonały materjał konceptów i humorystycznych „kawałów".

Rzeźników łódzkich znamy dość dobrze a ich wilcze apetyty stały się poprostu przysłowiowe, choć, niestety zbyt dotkliwie je ludność naszego miasta odczuła.

W ostatnim numerze poczytnego pisma z oburzeniem „piętnują" stanowisko prasy, która „ośmiela" się napadać na rzeźników i oskarżać ich o zachlanność.

Stanowisko prasy, wywołane jest, zdaniem miarodajnej opinji świńskiego organu, jedynie żądzą sensacji, to też prasa wybiera sobie za „kozła ofiarnego" rzeźników, którzy są Bogu ducha winni, gdyż ceny mięsa idą w ogonie drożyzny.

O ile jednak pamięć nie myli, to ceny mięsa w ostatnich kilkunastu dniach szczególnie w okresie przedświątecznym zmieniały się już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę, tak że w dniu wczorajszym były one o przeszło 100 proc. wyższe od cen przedświątecznych.

Nawet energiczna postawa dr. Grabowskiego i ustalenie cen maksymalnych nie powstrzymało ich zapędów i ludność robotnicza nie była w stanie nawet na czas świąt zaopatrzyć się w mięso i tłuszcz.

O tych wszystkich faktach rzeźnicy „skromnie" przemilczają, natomiast twierdzą, że takie traktowanie przez prasę ich skromnego a „cnotliwego" rzemiosła jest poprostu karygodne i rzeźnicy powinni nato odpowiedzieć bojkotem pism.

Ten wojowniczy nastrój rzeźników przechodzi powoli w wściekłość, kiedy twierdzą, że konjunktura przemysłu rzeźnickiego jest poprostu okropna, a przemysł ten nie symuluje, lecz faktycznie pracuje w niekorzystnych warunkach. To też należałoby pomyśleć o „ukróceniu" bajecznych opłat od rzeźnego bydła, bo wysokie te opłaty odbijają się niekorzystnie na interesach ludności.

Perfidja i bezczelność rzeźników przechodzi już wszelkie granice: uchylają się oni stale od płacenia podatków i świadczeń na rzecz państwa (jak to rzecz się miała z podatkiem obrotowym), ale domagają się zmniejszenia tych wysokich opłat, stając się naraz obrońcami szerokich warstw ludności.

Nie machinacje rzeźników, nie ich zachłanność, lecz opłaty od rzeźnego bydła powodują drożyznę mięsa.

Magazynowanie artykułu tego w olbrzymich ilościach sprzedawanego przez rzeźników „na boku" swym stałym kupcom, magazynowanie zarówno mięsa jak i tłuszczów, które w olbrzymich ilościach znajdowano u rzeźników na strychach i w piwnicach — wszystko to świadczy nader dodatnio o naszych karmicielach i o ich rzekomej „ruinie". **K.**

Zgrzyty.
Nowa waluta.

Główną troską nowego premjera będzie przygotowanie nowej waluty.

(Z pism).

Niechaj narzekań zmilknie nuta,
Kończy się nędzy smutny czas,
Nowa ma ku nam przyjść waluta,
Co rychło uszczęśliwi nas.
Chociaż nikt jeszcze nie nie rozumie,
Jak ona nas ocali w mig,
Radość panuje w ludzkim tłumie
I trjumfalny słychać krzyk.

Czeka nas walna uczta suta:
W kominku drzewo, w gębie chleb,
Niech żyje nowa więc waluta,
Niech o nią modły brzmią do nieb.
Człek każdy pięknie z niej korzysta,
Ulecí nędza, bieda, zło,
Choć najdzielniejszy finansista
Nie powie, jak się stanie to.

Nie będzie chodził człek bez buta
I na paskarstwo marszczył brwi,
To złota sprawi nam waluta,
Która nadzieją złotą lśni.
Precz wszelki do niej ostry przytyk,
Wierzy w nią w święcie rzesza cna,
Choć na cudowność jej polityk
Bardzo sceptyczny pogląd ma.

Gdy ujść nie pragniesz za mamuta,
Ukryj krytyczną w sercu złość,
Wszystko uleczy nam waluta,
Ślepo w to wierzyć trza i dość.
Dobrobyt, niby z mistrza dłuta,
Wskrzesnie i stworzy ogrom cnót,
Niech dobrą stanie się waluta,
Wnet miłość zjawi się i trud.

Nie chciałbym roli grać koguta,
Co pianiem swem ostrzega świat:
Gdy złota przyjdzie k'nam waluta,
Ja także wielce będę rad.
Lecz gdy się spełni złe przeczucie
I znów inflancji przyjdzie szał,
Pragnę, by w nowej też walucie
Ktoś mi pożyczkę grubą dał.

Sat.

Urzędniczy miecz Damoklesa zawisł nad magistratem.

Spór między urzędnikami komunalnemi a magistratem pozostał w zawieszeniu...

Na dzień 18 b. m. miał być proklamowany strejk powszechny, jednakże menerzy związkowi uznali moment ten za nieodpowiedni do rozrozpoczęcia strejku i strejk nie wybuchł...

W międzyczasie magistrat wypłacił pozostałość pensji za m. grudzień i obecnie przystąpił do wypłacania ostatniej raty t. zw. 13 pensji, tak że przyczyna zatargu została zlikwidowana, powód zatargu pozostał w zawieszeniu, grożąc w każdej chwili dezorganizacją prac samorządu...

To też obowiązkiem władz miejskich winno być jaknajszybsze wyświetlenie tej sprawy i ustalenie służbowego stosunku urzędników do magistratu na pewnych określonych podstawach, w przeciwnym bowiem razie sprawa ta może doprowadzić do fatalnych następstw.

—XX—

Polecamy tę opowieść uwadze p. premjera Grabskiego.

—:o:—

Jedyny środek sanacyjny.

W pewnem towarzystwie rozmawiano na piekący temat dnia, czyli o sanacji naszego skarbu.

— Jesteśmy — rzekł gospodarz — obecnie najnieszczęśliwszem państwem na świecie. Wszystkie kraje, oprócz Polski, mają już walutę jako tako ustabilizowaną, nawet Rosja sowiecka i Niemcy.

— Najbardziej jest zdumiewające — wtrącił jeden z gości — postępowanie ententy. Polska należy przecież do państw sprzymierzonych, a jednak, jak na złość, pożyczkę otrzymują państwa wrogie, a nas się pomija. Austrja już pożyczkę otrzymała, Węgry mają niebawem otrzymać, mówi się także o pożyczce międzynarodowej dla Niemiec i Rosji, a nas pozostawia się własnemu losowi.

— Jest to bardzo zrozumiałe — odezwał się drugi gość, odznaczający się bystrością spostrzeżeń. Opowiem wam anegdotkę, która wam to żywo zilustruje. Pewien kupiec, dawniej był zamożny, podupadł z powodu kiepskich interesów i [illegible] w nędze. Nie mając z czego żyć, kołatał do drzwi swych dawnych znajomych, opowiadał im o swem skromnem i wzorowem życiu, o swych zasługach dla krajowego handlu i innych swych cnotach lecz nic nie pomagało, bo prócz uwłaczających marnych datków, nic nie otrzymał.

I byłby ten nieborak zmarł z głodu, gdyby nie jeden jego mądry znajomy, który mu wytłómaczył, że do tego, ażeby wzbudzić litość, trzeba koniecznie być lub przynajmniej udawać grzesznika, godnego nawrócenia na drogę cnoty.

Kupiec usłuchawszy tej rady, udawał alkoholika, który lada chwila może się stać złodziejem i bandytą i... skutek był niezawodny. Postawiono „nieszczęsnego wykolejeńca" na nogi i uratowany kupiec znowu cieszy się kwitnącym stanem zdrowia i kieszeni.

To samo musi być z Polską. Dopóki szlachetna filantropka Europa się nie dowie, że zagrażamy powszechnemu porządkowi czy pokojowi, nikt nam z pomocą nie przyjdzie.

Ryd.

„Proszę powiedzieć, że mnie niema w domu".
Walka przeciwko wojskowstrętowi.

Władze stwierdziły, że wysyłanie pocztą zawiadomienia i kart powołania (na ćwiczenia, zebrania kontrolne, do przeglądu itp.) często w dużej ilości zwracane są przez pocztę jako niedoręczone z powodu nieobecności adresata.

Oprócz wypadków faktycznej zmiany miejsca zamieszkania wzgl. pobytu, władze stwierdziły że niektóre osoby, w celu zwolnienia się od obowiązku stawiennictwa informują przez członków rodziny swej pocztą o swej rzekomej nieobecności.

Wobec tego województwo poleciło by w miejscowościach gdzie prowadzone są meldunki, osoby do tego powołane zaznaczyły na niedoręczonej karcie powołania czy adresat jest wymeldowany czy nie, z zaznaczeniem miejsca obecnego zamieszkania adresata.

W razie gdyby prowadzącemu meldunki nie było znane miejsce zamieszkania adresata, to władze policyjne osobę ową wyszukają i kartę powołania jej doręczą.

Ci, którzy stali na czele akcji strejkowych...

Bilans bieżącego roku daje nam ciągły nieprzerwany łańcuch strejków...

Każdy nieomal miesiąc przynosił nam strejk w przemyśle włókienniczym, który dla Łodzi był tym bojowcem, wywalczającym nieomal dla wszystkich zawodów nowe warunki płacy i pracy.

Osiąganą przez włókniarzy podwyżkę, zdobywały już prawie bez walki pozostałe zawody, które niewątpliwie w walce indywidualnej zwycięstwa osiągnąć nie zdołałyby.

Nic więc dziwnego, że strejki włókniarzy miały nader ostry charakter i wszystkie czynniki dokładały usilnych starań, by strejki te w jaknajszybszym czasie zlikwidować.

Strejk włókniarzy nosił bowiem w sobie zarzewie strejków powszechnego i to właśnie wywierało presję na odpowiednie czynniki, które za wszelką cenę pchały obie strony do kompromisu, likwidującego strejk.

Strejki: lipcowy i na przełomie października i listopada wykazały całą potęgę ówczesną organizacji włókniarzy—w prezydjum ministrów rząd czuwał dniem i nocą, wysłuchując co kilka godzin raportów telefonicznych przedstawicieli rządu, ministerstw, urzędników administracyjnych i agencji urzędowych — strejk był likwidowany za cenę daleko idących ustępstw rządu na rzecz przemysłowców — nie było bowiem zbyt wysokiej ceny, za którą likwidowało się to promieniujące ognisko strejku, jakim była Łódź... włókniarzy.

Lecz oto już akcja listopadowa przeprowadzana w okresie wzmagającej się redukcji, wykazała, iż siła ta rozkłada się i nie przedstawia tej potęgi, którą była jeszcze w lipcu...

Siłą rzeczy 25 proc. pracujących normalnie robotników nie mogło zastąpić tej armji... Strejkowała faktycznie tylko połowa—pozostali bowiem byli bezrobotnemi...

Jeszcze jaskrawiej charakteryzuje tę sytuację obecnie nader ustępliwe stanowisko związków we wszystkich wybuchających zatargach...

W enuncjacjach tychże nie pojawia się nawet groźba strejku—dziś strejk włókniarzy byłby rzeczą dogodną dla przemysłowców tembardziej, że wobec sanacyjnej polityki skarbowej rządu przy ogniu tem nie mogliby upiec pieczeni kredytowej...

To też na najbliższą metę strejk ekonomiczny włókniarzy jest możliwy tylko w wypadku odrzucenia przez sejm ustawy o przymusowem stosowaniu wskaźnika drożyźnianego a i wówczas będzie on miał bardziej ogólny charakter. **Wac. Pol.**

FELJETON.

Moi lepsi znajomi i moje gorsze znajome.

Dedykuję — Bagce, Zośce, Heli, Jurkowi, Feli, Meli, Loli, Toli, Bolkowi, Staśkowi, Apolinaremu, Wojtkowi, Salci, Malci, Kubusiowi i sobie.

Serdeczni przyjaciele i najserdeczniejsze przyjaciółki moje oraz czyjeś jeszcze!

Nie bierzcie mi za złe, że oto z mroku waszych marnie oświetlanych mieszkań parteru, pierwszego, drugiego, trzeciego, czwartego i piątego piętra — wyciągam was na światło popołudniowe i każdy będzie mógł was oglądać za marne sto tysięcy marek!

O, przyjaciele! — —

Życie, w którem niema przyjaciół, to jak przyjaciele, w których niema życia, to smutny los urwanego z palta guzika, zdeptanego tysiącem butów, opatrzonych w mocne zelówki i obcasy z podkówkami.

O, przyjaciółki! — — —

Cóż wart jest postrzępiony łachman, szumnie dniem zwany, bez was—rozkapryszone dziewczynki o podkrążonych oczętach i wyfiokowanych loczkach, filuternie spadających na podkrążone oczęta, zasłonięte wyfiokowanemi loczkami?...

— — — — — — — —

Siedzę smutny i sam w cukierni, w oku perli się łza i piję pół czarnej.

Wchodzi jeden z lepszych moich przyjaciół Józef B., kłania mi się, jakgdyby był moim dłużnikiem, albo miał zamiar nim zostać, poczem siada przy mnie i zagląda mi do szklanki.

— Wypijesz do końca?...

— Muszę... Zapłaciłem... Dziś tak łatwo się nie zarabia — odpowiadam spokojnie.

— Szkoda...

— Tak, szkoda... Lepiej byłoby, gdyby się łatwo zarabiało, ale trudno... — odpowiadam dalej i wyjmuję papierosa.

— Papierosy okropnie zdrożały... Nie można sobie pozwolić... — odzywa się mój lepszy znajomy.

— Tak, tak... Kto dziś sobie może pozwolić na papierosy?... — i palę dalej.

— Mam do ciebie maleńki interesik...

— Wiem o tem...

— Kuba ci powiedział?...

— Nie...

— To skąd wiesz?...

— Sam mi powiedziałeś przed chwilą.

— Może wiesz o jakiejś posadce?... A może wiesz, gdzie można coś zarobić?.. Albo coś kupić i sprzedać?... Albo wystawić gdzieś weksel i zaraz go zdyskontować?... Ach, tak! Pracujesz przecież w „Expressie" — może masz passe-partout do „Casina"?...

— — — — — — — —

Mela jest bardzo ładną panienką i ma do mnie pretensję, że kiedyś — kiedy byliśmy sami w pokoju i była taka świetna okazja (pękła elektryczna lampka i nastąpiło krótkie spięcie) pobiegłem do kuchni po zapałki i zapaliłem świecę, kiedy to było wcale niepotrzebne.

Spotkaliśmy się właśnie wczoraj w tramwaju: ja jechałem jedynką z Górnego Rynku na Stare Miasto, ona trójką z cmentarza na Górny Rynek.

— Masz gdzie spędzić Sylwestra? — pyta się moja gorsza znajoma.

— ?-? ?-

— Nie zrozumiałeś mnie... Chodzi o wieczór św. Sylwestra...

— Aha...

— Pewnie nie masz... To spędzimy razem...

— W sali Filharmonji, na maskaradzie?...

— Głupi jesteś!... Ja tak naumyślnie!.. Nie mam nawet zamiaru!... W noc Sylwestra śpię jak zabita!...

— Jak więc rozumiesz to „spędzimy razem"?... Co?...

— — — — — — — —

O serdeczni przyjaciele i najserdeczniejsze przyjaciółki moje oraz czyjeś jeszcze!...

Nie bierzcie mi za złe!...

Bolski.

Migawki sądowe.

—o—

Djalog w bramie.

O godzinie jedenastej w nocy Wincenty Żelaźnik, stróż jednego z domów przy ulicy Piotrkowskiej, ściele sobie łóżko, nakręca stary zegar z kurantem, zapala ostentacyjnie papierosa, wygląda przez okienko na podwórze, spluwa trzy razy i kładzie się spać.

Wincenty ma żonę i troje dzieci.

Najstarszy, ośmioletni Michaś, jest w drugiej klasie szkoły powszechnej, młodsza Zosia struga patyczki, a najmłodszy Ignaś mlaska językiem i stroi pocieszne minki.

O godzinie dwunastej nastaje niczem niezamącona cisza — Wincenty, jego żona i troje dzieci — wszyscy pogrążeni we śnie.

Wincenty śpi.

Głowę odchylił w tył, ręce położył na pierzynie i śni o niebieskich migdałach.

Nagle w bramie rozlega się dzwonek.

Z początku delikatnie, ostrożnie, jakgdyby obawiając się, by nie zbudzić chorego, za drugim razem jednak dzwonek szarpnął się, zadygotał i napełnił sień całą donośnym terkotem.

Wincenty zerwał się z łóżka.

Padał śnieg. Białe płatki zwolna kładły się na ziemię. Zimno — brrr!...

Włożył kożuch i wyszedł.

Za bramą ktoś tupie nerwowo nogami o chodnik.

Zgrzyt klucza w zamku.

Gość zaciera ręce.

Brama otwarta.

Gość wchodzi sobie najspokojniej i zmierza ku schodom.

Wincenty odzywa się smutnym głosem:

— Panie ładny, co pan myśli do ciężkiej choroby, darmo się bramę otwiera!?

— Innym razem dostaniecie.

— Innym razem — dzwoni, jak najęty, a forsy nie szykuje.

— Obowiązkiem dozorcy jest otwierać bramę o każdej porze dnia i nocy bez względu na to, czy dostaje pan zapłatę, czy nie!

— Widzita go, on mi o obowiązkach będzie prawił! Pan jakiś! Płacić, bo nie wpuszczę! — irytował się Wincenty.

— Milczeć! Jutro dam wam! A jak dużo będziecie gadać — to wcale nie dostaniecie!

— Zobaczymy!

Ręce poszły w ruch. Rozległ się trzask policzków.

Gość skulił się i uciekł na schody.

— — — — — — — —

Za spoliczkowanie pana S został skazany Wincenty Żeleźnik, stróż domu, na miljon marek kary.

Juris.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—o—

Nagły zgon.

Wczoraj na Nowym Rynku zmarł nagle 37-letni tragarz, Majer, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej № 48.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon. Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Zamach samobójczy.

22-letnia służąca, Antonina Szulc, w zamiarze samobójczym napiła się jodyny w mieszkaniu przy ul. I Maja № 35.

Zawezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka, pozostawił ją na miejscu w stanie zadawalniającym.

Skutki ślizgawicy.

Na podwórzu domu przy Placu Wolności № 7, wskutek poślizgnięcia się, złamała prawą nogę 32-letnia krawcowa, Sura Linge, tamże zamieszkała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu I. pomocy, odwiózł ją do lecznicy „Unitas".

Z głodu.

54-letnia żebraczka, Emilja Madeus w bramie domu № 47, przy ul. Piotrkowskiej osłabła z głodu.

Lekarz pogotowia odwiózł nieszczęśliwą w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

W domu przy ul. Kilińskiego № 99.

W domu przy ul. Kilińskiego Nr. 99, stanowiącym własność p. Szajno, panują od dłuższego czasu stosunki sanitarne wprost okropne.

Kał przedostaje się do studni i zatruwa wodę, która wobec panującego w Łodzi tyfusu, stanowi dla mieszkańców poważne niebezpieczeństwo.

Właściciel domu uszkodzeń motoru przez dłuższy czas nie naprawia, a pomimo tego, że kilkakrotnie dokonywały oględzin domu najrozmaitsze komisje sanitarne — lokatorzy stale są narażeni na picie zatrutej wody. R.

Dojrzała żona niedojrzałego małżonka.

Z Nowego Jorku donoszą, że 16-letni chłopiec, Burton Tucker. ożenił się tam z 50-letnią siostrą swej babki. Chłopiec ten został zaproszony przez swą obecną małżonkę, która jest właścicielką hotelu w Nowym Jorku, na pewien czas, ażeby prowadził jej auto. Po kilku tygodniach ciotka tak dalece zakochała się w nim, że nie mógł się oprzeć wdziękom jej... dolarów i ożenił się z nią.

Urzędnikowi stanu cywilnego chłopiec ten oświadczył, że jest już dojrzały i nie potrzebuje pozwolenia rodziców do zawarcia małżeństwa. Rodzice jednak innego snać są zdania, gdyż wdrożyli kroki, zmierzające do unieważnienia małżeństwa, a synowi zagrozili, iż po powrocie do domu zostanie ukarany po ojcowsku za niesubordynację.

WAŻY 165 KILO W 13 ROKU ŻYCIA.

Paweł Morland, liczący 13 lat, syn rolnika w Gingand, we Francji, przedstawia okaz wyjątkowo nienormalnego rozwoju. Jest wzrostu 1 m. 65 cm., waży zaś 165 kilo! Na jedną koszulę dla niego potrzeba 7 metrów materjału.

Nie może inaczej chodzić, jak tylko mocno przepasany szerokim pasem, gdyż inaczej jego brzuch opada poniżej kolan.

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 29 grudnia 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 29 grudnia 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.")

CEDUŁY WARSZAWSKIEJ GIEŁDY

Gotówka

Dolary 6.350.ooo 6.300.ooo.

Czeki.

Belgja 287,250.
Holandja 2,417.000.
Londyn 27,6000.ooo—27.550.ooo.
Nowy Jork 6.350.ooo—6.300.ooo.
Paryż 328.000—327.000.
Praga 182.750.
Szwajcarja 1,113.000—1,111.500.
Wiedeń 88,50.
Włochy 277.000—276.000.
Złoty frank 1,220.600.
Tnedencja nieco mocniejsza.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 284.400.
Londyn 27,400.000.
Nowy Jork 6,239.000—6.300.ooo.
Paryż 322.000.
Praga 183.000.
Szwajcarja 1,102.000.
Wiedeń 88.00.
Włochy 271.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolar 6,750.000.
Tendencja słabsza.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 6,500.000.
Tendencja słabsza.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 29 grudnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 0,925.
Dolar 5,91.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 29 grudnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 0,93—0.965.
Dolary 5,85.

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym dolar kształtował się wprawdzie mocniej, aniżeli wczoraj wieczorem, jednak pozostały ślady słabej tendencji za wypłatę na New-Jork płacono 6.300.000.

WARSZAWA, 29 grudnia. — (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"). Z powodu sporządzenia bilansu na giełdzie warszawskiej, w dniu dzisiejszym akcji nie notowano.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 28 grudnia.
Amsterdam 13,01
Berlin 8,15
Chrystjanja 508
Kopenhaga 610
Sztokholm 904
Zurych 600
Londyn 194 i jedna czwarta
New York 34,30
Wiedeń 488
Marka niemiecka 6,00
Paryż 174,50
Włochy 149,00

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 28 grudnia.
Ameryka 19,16
Belgja 87,40
Anglja 83,63
Holandja 733
Włochy 83,60
Szwajcarja 336
Hiszpanja 249 i trzy czwarte
Bukareszt 9,90
Praga 56 i trzy czwarte
Sztokholm 513

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 28 grudnia.
Paryż 84,65
Belgja 96,65
Szwajcarja 24,82 i pół
Holandja 11,41 i jedna czwarta
New York 434,62
Hiszpanja 33,42 i pół
Włoch— 100 i pół
Niemcy 18 i pół za biljon
Wiedeń 308,500

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 28 grudnia. —
Kurs dzienny 5 i pół proc.
Londyn 4.34.62.
Londyn 60 dni 4.31.62.
Paryż 5.12.
Amsterdam 38.00.
Kopenhaga 17.75.
Praga 2.92.
Berlin 25 cent. za biljon.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 28 grudnia. —
Londyn — 24.45.
Nowy Jork — 563.50.
Paryż — 29.35.
Antwerpja — 25.85.
Zurych — 98.65.
Amsterdam — 213 i pół.
Sztokholm — 148.85.
Chrystjanja — 85.15.
Helsingfors — 13.95.
Praga — 16.43.
Rzym — 24.65.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 28 grudnia. —
Londyn — 11.08 i pół.
Berlin — 0.62 i pół.
Paryż — 13.42 i pół.
Szwajcarja — 46.10.
Wiedeń — 000.37 i jedna-ósma.
Kopenhaga — 46.75.
Sztokholm — 69.40.
Chrystjanja — 38.90.
Nowy Jork — 264 i trzy-czwarte.
Bruksela — 11.94.
Madryt — 34.30.
Włochy — 11.47 i pół.
Praga — 767—771.
Helsingfors — 645—655.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 28 grudnia. —
Londyn — 16.46.
Berlin — 0.95.
Paryż — 19.40.
Bruksela — 17.05.
Szwajcarja — 66.40.
Amsterdam — 143.65.
Kopenhaga — 67.35.
Chrystjanja — 67.35.
Waszyngton — 378.75.
Helsingfors — 938.
Praga — 11.20.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 28 grudnia. —
Londyn — 29.45.
Paryż — 34.70.
Nowy Jork — 678.
Amsterdam — 257.
Zurych — 118 i pół.
Helsingfors — 16.80.
Antwerpja — 30.60.
Sztokholm — 179.25.
Kopenhaga — 120.50.
Praga — 19.85.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 28 grudnia. —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 36.000.
Dowóz wewnątrz kraju 14.000.
Wywóz do Anglji 4.000.
Wywóz na kontynent 9.600.
Loco 36.65.
Styczeń 35.15—35.17.
Marzec 35.65—35.70.
Maj 35.87—35.88.
Lipiec 34.98.
Sierpień 32.03.
Wrzesień 29.85.
Październik 29.07.
Listopad 28.70.

NOWY ORLEAN, 2[illegible]
Loco 36.00.
Grudzień 35.63.
Styczeń 35.75.
Marzec 35.55.
Maj 34.81.
Lipiec 28.68.

LIVERPOOL, 28 [illegible] wania końcowe.
Styczeń 20.95.
Marzec 20.90.
Maj 20.66.
Lipiec 20.04.

BREMA, 28 grudnia. — Bawełna amerykańska cena za 1 klg. 38.54 centów amerykańskich.

Przedhistoryczne miasto na oceanie Spokojnym.

Przy ziemnych robotach w pobliżu Kolima nad zatoką Meksykańską, natrafiono na szczątki przedhistorycznego miasta, które ma należeć do najstarszych siedlisk ludzkich Nowego Świata. Znaleziono liczne budowle kopulaste z nieociosanego kamienia, a w nich szkielety, przeważnie w siedzącej pozycji, wyobrażenia bożków i ozdoby z gliny. Charakterystyczna forma tych przedmiotów, oraz budowli wskazuje, że pochodzą one z czasów wędrówek Nahoa, którzy zamieszkiwali Meksyk w czasie jego zdobycia przez hiszpanów.

Piękność kobiet wśród ludów nieeuropejskich.

Zastanawiając się nad tym problemem, spróbuję podać opisy i wrażenia podróżników w rozmaitych częściach świata, którym utkwiły w pamięci piękne kobiety tych ludów. I tak zaczynając od Afryki, a skończywszy na Australji i Oceanji, zrobimy podróż po rozmaitych ludach nieeuropejskich.

1. O **Jolofach**, osiadłych między Senegalem i Gambją w północno-zachodniej Afryce, powiada Darwin, że mężczyźni jak i kobiety bardzo są piękne.

2. U **Aszantów**, zamieszkałych nad zatoką Gwinejską, nietylko piękne spotyka się kobiety ,ale często nawet istotne greckie twarze.

3. Budowa członków murzynek z plemienia **Wateita**, pisze Thomson, jest wysmukłą, ale gibką i miękką jak u węża. Wyraz twarzy przyjemny, spojrzenie błyszczących oczu i uśmiech miły i zalotny.

4. Nachtigal podnosi cielesną piękność i psychiczne usposobienie **Bagirmiów**, plemienia sudańskiego, a przedewszystkiem piękność niewieścią. Kobiety ich są wysmukłe, posiadają rysy regularne i miły wyraz twarzy.

5. Kobiety plemienia **Manjuemów** są pod względem budowy prześliczne, to też one i dziewczęta stanowią nader poszukiwany towar przez arabskich handlarzy niewolników, którzy od bardzo dawnych czasów zabrali się do tego, wielce dla nich korzystnego targowiska.

6. Kobiety **Hawasów** na Madagaskarze, wyspie afrykańskiej, rzeczywistą odznaczają się pięknością. Włosy ich często są tak bujne, że rozpuszczone czarnym płaszczem całą okrywają postać. Usta świetnie białemi osadzone zębami, ręka wąska i delikatna, osada paznokci bez zarzutu, ramiona i nogi kształtne, o zgrabnych stawach, pierś okrągła i pełna, barki tylko zwykle niceo za szerokie.

7. Kobiety **Peulów (Fulachów)** w Senegambji, odznaczają się cerą kawy z mlekiem i bardzo delikatnemi rysami twarzy. (Senegambja, kraj pomiędzy Senegalem a Gambją, przeważnie należy do Francji, a tylko w części południowej do Anglji).

8. Wśród ludów azjatyckich, pomijając już Turczynki, Persjanki i ludy Kaszmiru, należy wymienić następujące narodowości: Kobiety **Syngalezów** na Ceylonie, których piękności nic zarzucić nie można, dalej niektóre **bajadery** indyjskie rzeczywiście piękne.

9. Scheube, wśród **Ainosów**, widział kobiety, które istotnie pięknemi nazwać można o cerze niewiele białością ustępującej europejkom, tak że pomijając resztę nie trudnoby było wziąć za europejki. — Ainosi są to pierwotni mieszkańcy Japonji, obecnie zamieszkują wyspę Jezo.

10. **Koreanka** jest niewątpliwie najponętniejszą kobietą dalekiego Wschodu Silna jej budowa przypomina jej północne pochodzenie. Jest ona o wiele naturalniejsza w ruchach, niż lalkowata Japonka lub tak mało kobieca Chinka. Czaruje zaś przedewszystkiem wspaniałą linją postaci i śliczną głową, noszoną pięknie na „łabędziej" szyi. W jasnych szatach wygląda zawsze odświętnie. Okrywa ją szeroki, biały płaszcz z tkaniny rodzaju gazy, podobny do krynoliny, pod nim szerokie spodnie podobne do męskich. Białe, gumowe sandały przypominają takież drewniane holenderskie. Szczególnie interesującym jest całkiem krótki żakiecik, noszony na nagiem ciele tak, iż część ciała między pasem a piersiami pozostaje odkrytą.

Społeczne stanowsiko Koreanki daleko bliższe jest niewolnictwa, niż u każdego innego ludu Wschodu. Wychodzi za mąż za człowieka, którego nigdy przedtem na oczy nie widziała; jako zaś najwyższą cnotę kobiety uważa się jej milczenie, smutek i poddanie się.

11. Przechodzimy do kobiet Ameryki. Podpułkownik Dadge, stary żołnierz Stanów Zjednoczonych, tak opisuje córkę pewnego wodza indyjskiego plemienia **Komanczów**: Była ona wzorem wdzięku i łagodności, a pomimo swych lat 14-tu, pod wpływem południowego słońca do zupełnej już dojrzała kobiecości. Wzrostu mniej niż średniego, budowy delikatnej, smukłej, gibkiej, ale doskonale ustosunkowanej i utoczonej, o regularnych rysach, ślicznych wargach i zębach, czarnych oczach iskrzących pustotą, całem obliczu promieniejącem dobrem humorem i czarującą zalotnością. Nogi jej wsunięte były w sztuczne frendzlami bramowane kamasze, a drobne stopki w ładne mokkasiny, wyszyte wzorzysto perełkami szklannemi. Piękne czarne włosy spadały na plecy w długich warkoczach, zdobnych srebrnemi sprzączkami.

12. Schütz-Holtzhausen pisze: „Nad Maranjonem widziałem dziewczynę około 14-tu lat mającą, którą w Europie nawet ogłoszono za piękną". (Maranjon jest drugą nazwą rzeki Amazonki.

13. Pomiędzy **Haidasami** z wysp Królowej Karoliny, u północno-zachodnich brzegów Ameryki Północnej, spotyka się kobiety o przyjemnej powierzchowności, z delikatnemi, nader foremnemi i inteligentnemi twarzami. Wyspy te należą do Anglji.

14. W Maracapamu młode Indjanki są europejskiej białości na ciele i odznaczają się ładną budową i miłą powierzchownością.

15. Przechodzę wreszcie do Australji i Oceanji. Luigi d'Albertis w ten sposób opisuje młodą **Nowogwinejkę**, znajdującą się w jego orszaku. Odznaczała się szczególniej czarną i połyskującą skórą, oczy jej błyszczały z pod długich rzęsów, a piękne białe zęby silny z ciemo hebanową skórą tworzyły kontrast. Młoda ta, 15-letnia kobieta odznaczała się elegancką postawą, przyjemną żwawością, była zgrabną we wszystkich ruchach, a także bardzo inteligentną, uśmiech miała słodki i przyjemny, a głos nader dźwięczny.

Widzimy z tych wszystkich opisów, że ludom pozaeuropejskim nie brak jest piękności kobiecej, która znalazła uznanie u licznych podróżników i uczonych.

JULJAN STARSKI. 45)

Szatan Łodzi.

——x——

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

——:o:——

Szczęknęły talerze, zabrzęczały widelce i łyżki, umilkły wszelkie rozmowy i wszyscy wzięli się z niewypowiedzianym rozmachem do jedzenia.

Po pierwszym daniu, gdy goście uspokoili jako tako swe apetyty, rozmowy potoczyły się znowu gładko. Nastrój był bardzo miły i polepszał się z każdą nową butelką „szampitra", którą usłużny kelner stawiał na stół.

Młody i obiecujący poeta deklamował półgłosem jakiś poemat o Apollinie, Wenerze i wekslach, płatnych za trzy dni, a wszyscy, którzy siedzieli blisko niego pokładali się aż ze śmiechu, patrząc na jego okropnie długą postać, znajdującą się w jednej ćwierci na krześle, a w sześciu ćwierciach na podłodze.

— Panie poeto! — mówił jeden młodzieniec z monoklem — wygłoś pan jakiś toast na cześć gospodarza.

Poeta spojrzał nań zamglonemi oczami.

— A co będzie z moim wekslem? Co będzie z moją twórczością, z moją ciocią i wogóle ze mną?

Ryczeli wprost ze śmiechu.

— Kapitalne!

— „Byczy" typek!

— Niech go Pan Bóg kocha!..

— Ach, mój Boże, żeby poeta tak się blamował — westchnęła ciężko pani Barbara, która przypatrywała się temu wszystkiemu z niejakim zaciekawieniem.

— Wogóle, to ta dzisiejsza inteligencja jest już do niczego — rzekł sentencjonalnie jakiś pierwszorzędny buchalter drugorzędnej firmy.

Pani Barbara zadowolona, że znalazła kogoś, kto podzielił jej zdanie, wzięła pierwszorzędnego buchaltera w „obroty".

— Czy pan jest łodzianinem? — zaczęła tak, jak zwykle się rozpoczyna rozmowy, które „coś takiego" wróżą.

— Tak, tak , proszę pani — odparł wielce zmieszany buchalter, którego onieśmielała niepoślednia tusza pani Barbary.

— A skąd pan pochodzi, jeśli można wiedzieć?...

— Też z Łodzi...

— Oh, to pan jest, jak widzę, rdzenny łodzianin...

— Zupełnie słuszne spostrzeżenie...

— A jak się pan bawi?...

— No, wie pani: raz tu, raz tam...

— To znaczy, że dobrze, więc... Co to jest???...

Okrzyk ten wyrwał się z ust pani Barbary, a powodem było to, że poeta, namówiony widać przez towarzystwo wstał na krzesło i począł deklamować z heroicznym patosem:

Nię można proszę pani o tyle być okrutnym
I kogoś z buduaru wyrzucić tak za kark.
Być może jestem brzydki, zbyt śmieszny, trochę smutny
I dziwny uśmiech tli się w kąciku moich warg...

— Nie, ten człowiek zupełnie zwarjował — wzruszyła ramionami pani Barbara a zwróciwszy się do swego interlokutora, kontynuowała z nim rozmowę:

— Pan z pewnością zna „całą Łódź", nieprawda?

— Jak dla pani, to nawet dwie całe Łodzie.

— Ach, faktycznie, jaki pan jest miły i elegancki.

Buchalter spłonął, jak róża.

— Więc zna pan pewno tego jegomościa, który siedzi naprzeciwko nas i ma wyłupiaste oczy?...

Buchalter westchnął nieszczęśliwie i potrząsnął przecząco głową.

— Dziwne, bardzo dziwne — paplała pani Barbara — jego przecie już wszyscy w Łodzi znają. Jest dyrektorem w jakiejś fabryce tektury smołowcowej... A znany jest ze swej ekstrawagancyjności i dziwnych upodobań. Ostatnio opowiadają ludzie o nim taką historyjkę... Jego znajomy miał piękną i nader przystojną narzeczoną... Wie pan: brunetka, wiotka postać, zęby, jak perły... I zakochał się pan dyrektor na zabój w owej pannie, odchodząc prawie od zmysłów z tej wielkiej miłości...

— Ho, ho — mruczał z wielkim zaciekawieniem buchalter.

— Ale, widzi pan, trudna rzecz — ciągnęła dalej — narzeczona znajomego... i w dodatku znajomy zalazł pannie, jak się to mówi, głęboko w serce... Lecz pan dyrektor nie traci rezonu... Bierze tego przyjaciela na bok i mówi: „Słuchaj kochany przyjacielu, jest tak i tak, kocham twoją narzeczoną, więc zrobię z tobą interes: dostajesz pięćset dolarów i odstąp mi ją"...

— Oooo! — jęknął buchalter — pięćset dolarów! To przecie, mój Boże kochany, cały majątek!...

— Słuchaj pan dalej... Znajomy zgodził się na to, dostał na rękę 500 dolarów i wyjechał zagranicę... Ale tu się robi gorszy interes: narzeczona w żaden sposób nie chciała obdarzyć względami... Mówią nawet, że wiedziała o całej tej tranzakcji i była w zmowie ze swym narzeczonym... Dwa tygodnie wyjechała za nim do Berlina i podobno powodzi się im nieźle. Założyli sobie skład manufaktury...

— Co pani powie — przerwał buchalter. — Skład manufaktury? To może oni potrzebują jakiegoś podwójnego buchaltera ze znajomością niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego i kaligrafji?...

— Nie wiem... Może tak, a może nie.

(D. c. n.).

Prenumerata:

Express wieczorny i Republika łącznie

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 15000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 40000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 30000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 30000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Z ręczynowe i zaślubinowe po tekście mk 10 000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak